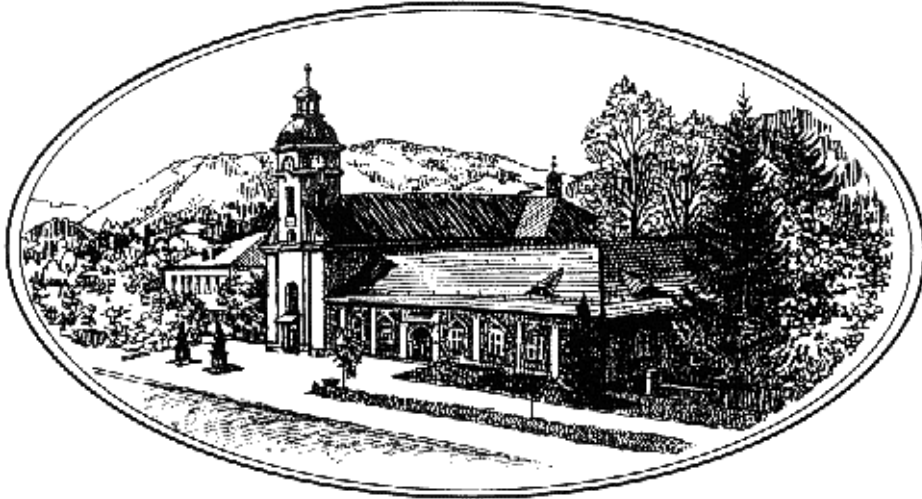


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 8 (872) 20 lutego 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

VII NIEDZIELA ZWYKŁA

Pokorny

Chrystusowy Kościół ciągle musi temperować swe tryumfalistyczne zapędy. Żądza widzialnych sukcesów tkwi głęboko w sercu człowieka i gdy ten wchodzi do Kościoła, wnosi z sobą ten bakcyl. Tytułów do wynoszenia się ponad innych jest wiele, żadnego z nich jednak Chrystus nie uznawał. Sam wybrał drogę pokory i Jego Kościół kroczy zawsze tą wyznaczoną przez Niego drogą. Innej drogi wiodącej nie ma.

Św. Paweł sam boleśnie przeżył szereg klęsk w swoim życiu, zanim zrozumiał, że to one właśnie prowadzą do celu. Chciał otworzyć oczy Koryntianom na tę prawdę pisząc: „Niechaj się nikt nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość”. W tych słowach jest paradoks. Mądry nie może stać się głupim, ale gdy Paweł napisze: „Mądrość tego świata jest głupstwem u Boga”, wszystko staje się jasne.

Prawdziwa mądrość zna wartość upokorzenia. To w nim człowiek odkrywa prawdę o sobie, ludziach, Bogu i w nim doskonali swoją miłość. Jezus prowadzi swoich uczniów drogą upokorzenia w głąb prawdy.

Kościół przez całe wieki wędruje drogą upokorzenia. Najlepiej się rozwijał, gdy był najmocniej upokorzony, a miało to miejsce w okresie prześladowań. Tryumfalizm, bliski kontakt z władzą świecką nigdy nie sprzyja rozwojowi Kościoła, jest bowiem obcy duchowi Ewangelii.

Atak na Kościół trwa nadal. I dziś często można usłyszeć zarzuty zacofania, braku postępu, ograniczenia wolności. Ileż to pretensji mają ludzie do Kościoła, że nie podaje Eucharystii cudzołożnikom, że żąda przygotowania do małżeństwa, że sprzeciwia się antykoncepcji, że surowo karze zabójców dziecka nienarodzonego. Ile zarzutów wysuwa się pod adresem Papieża i

jego różnych decyzji. Kościół na co dzień pije wodę upokorzenia. Ale to jest zdrowa woda, która pomaga mu w zdobywaniu Mądrości pochodzącej od Boga.

Upokorzenia zewnętrzne nie są jednak najboleśniejsze. W nich bowiem Kościół może objawiać swoją moc. Odwaga męczenników czyni ich bohaterami. Upokorzenie zewnętrzne często staje się tytułem do chwały.

Znacznie trudniej przyjąć upokorzenie wypływające z własnej słabości. Kościół jest święty, ale Kościół na ziemi jest również grzeszny. Ludzie Kościoła często kompromitują tę świętą instytucję. To jest źródłem upokorzenia.

Lista grzechów popełnianych przez dzieci Kościoła jest bardzo długa i ciągle rośnie. Kościół jest świadom tego i wciąż na nowo podejmuje odpowiedzialność za popełnione w nim zło. Korzystając z łaski sakramentu pojednania, codziennie na nowo zanurza się w Miłosierdziu Boga.

Kościół pamięta upomnienie Pawła: „Jeśli ktoś mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość”. Prawdziwych wartości żadne upokorzenie nie zniszczy, co najwyżej je oczyści i otworzy do nich dostęp dla ludzi mądrych.

Mądrość tego świata polega na dostosowaniu się do opinii otoczenia. Mądrość Ewangelii polega na dostosowaniu się do wymagań Boga, a te często są stawiane wbrew ludzkiej opinii. To nieuchronnie prowadzi do upokorzeń. Otoczenie nie lubi, jak się ktoś z niego wyłamuje. Jezus zaś postawił sprawę

jasno: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”. Zażądał tym samym, byśmy dostosowali się do wymagań Boga, nawet za cenę wielkich upokorzeń ze strony otoczenia. Jezus sam dał nam przykład. Ostatecznie droga Kościoła jest drogą krzyżową Mistrza, a ta nie jest niczym innym, jak tylko drogą upokorzenia.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Kpł 19,1-2.17-18

Psalm: Ps 103,1-4.8.10.12-13

II czytanie: 1 Kor 3,16-23

Ewangelia: Mt 5,38-48

ks. Edward Staniek

SAKRAMENTY

CHRZEST

3. Ceremonia chrztu świętego

Istnieje kilka różnych form udzielania chrztu świętego. Podstawową formą chrztu jest zanurzenie. Greckie słowo "chrzest", przełożone na język polski, znaczy "zanurzyć". Szukano wody bieżącej, tzn. żywej, która płynie ze źródła. Chodziło o stały dostęp do wody, której nigdy nie braknie. Chrzest był ważny, jeśli woda była stojąca, w jakimś zbiorniku, jeśli takiej wody nie można było znaleźć, wystarczyło położyć głowę proszącego o sakrament, wymawiając słowa: ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Chrzest powinien być udzielany u wejścia do świątyni, bo przez chrzest wchodzimy do Kościoła. W starożytności budowano specjalne baptysteria, niektóre z nich zachowały się do naszych czasów. Między innymi odkryto fundamenty baptysterium w Mediolanie, w którym św. Ambroży, biskup tego miasta, w 387 roku ochrzcił św. Augustyna oraz jego syna. Warto wspomnieć kilka szczegółów. Baptysterium w Mediolanie miało średnicę ośmiu metrów. To była dość duża budowla. Wokół były krużganki, w środku basen z wodą. Woda sięgała 80 cm. Na jednym brzegu stał biskup, do drugiego podchodził ten, który miał być ochrzczony. Zrzucił z siebie szaty. Był to znak symboliczny, zrzucenia z siebie dawnego życia. Wchodził do wody i dochodził na środek basenu, gdzie czekali na niego dwaj diakoni lub prezbiterzy, a jeśli chrzczona była kobieta, czekały dwie diakonisy. Kiedy kandydat do chrztu znalazł się między nimi, oni na swoich rękach, kładąc go na plecy trzykrotnie zanurzali w wodzie, a biskup wypowiadał słowa: Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Obrzęd miał miejsce z reguły w Wielką Sobotę.

Po tym trzykrotnym zanurzeniu nakładano na ochrzczonego białą szatę i w niej podchodził do biskupa, który z dłoni wylewał mu na głowę konsekrowaną oliwę, udzielając sakramentu bierzmowania. Po czym przechodził do świątyni, do ołtarza, gdzie po raz pierwszy mógł uczestniczyć we Mszy świętej. Na całej Mszy świętej mógł być obecny wyłącznie człowiek ochrzczony. Wszystkie istotne elementy chrztu zostały zachowane w Kościele do dziś. Najważniejszym jest samo zanurzenie, które symbolizuje po pierwsze, oczyszczenie duszy; po drugie, trzykrotne zanurzenie w wodzie przypominało trzy dni pobytu ciała Chrystusa w grobie; po trzecie, odtąd całe życie jest zanurzone w Bogu. Obok wejścia do kościoła mamy kropielnicę. Wchodząc mamy ręką dotknąć święconej wody i zrobić znak krzyża świętego: W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego przypominając sobie, że jesteśmy ochrzczeni i dlatego możemy podejść do ołtarza, by wziąć udział w świętej Ofierze.

4. Wyrzeczenie się świata

Nie każdy kto wejdzie do wody i nad którym zostaną wypowiedziane sakramentalne słowa, faktycznie zostanie przez Boga uświęcony. Aby to mogło nastąpić, człowiek musi chcieć zostać uświęcony. Dlatego Bóg oczekuje od niego decyzji, dokonania wyboru.

Dla wielu śmierć jest rozwiązaniem wszystkich, nawet najtrudniejszych problemów. Ma to miejsce, gdy jest trakto-

wana jako definitywny koniec ludzkiej egzystencji. Kto tak pojmuje życie, szuka szczęścia doczesnego i godzi się na logikę tego świata. Chce jak najlepiej się tu urządzić i wygrać doczesność. Ale istnieje szansa wejścia w świat wieczności, świat wiecznego szczęścia. Tu obowiązuje logika wiary. Kto chce podejść do chrztu, musi dokonać wyboru. Świadomie i dobrowolnie decyduje się na to, że swoje życie traktuje jako drogę do życia wiecznego. Wtedy godzi się na to, że nic, co jest ziemskie, nie może być ostatecznym celem swojego życia, jest tylko etapem, jest dobrem, po które, o ile mi nie przeszkadza w zdobywaniu nieśmiertelności, mogę sięgnąć. Nie jest to równoznaczne z odrzuceniem doczesności, z negatywnym spojrzeniem na to, co ziemskie. Przeciwnie, dopiero wtedy człowiek zaczyna rozumieć Pana Boga, który po stworzeniu wspaniałego świata powiedział, że "to wszystko jest bardzo dobre". Ale ta ziemská droga jest tak bogata i pełna uroku, że kusi, by zatrzymać się na niej samej. Doczesne dobra wołają: zostań, nie martw się, nie wysilaj się, zatrzymaj się tylko przy nas.

W czasie chrztu zadaje się trzy pytania: Czy wyrzekasz się grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych? Grzech to bałagan, który ogranicza ludzką wolność. Wystarczy popatrzeć do szafy: jeśli w niej nie jest poukładane, to chcąc coś znaleźć, tracimy czas i denerwujemy się. Jeśli w niej wszystko jest na swoim miejscu, jesteśmy panami sytuacji, jesteśmy wolni. Jeśli bałagan jest w mieszkaniu, człowiek w nim ginie. Jeśli w mieszkaniu jest porządek, człowiek jest jego panem. Pierwsze pytanie odnosi się do decyzji życia w świecie Bożego porządku. Świat jest rządzony prawami ustanowionymi przez Stwórcę, ochrzczony godzi się na szanowanie tych praw, wiedząc, że ile razy popełni grzech, traci wolność. Chce żyć w świecie ładu i porządku po to, aby być człowiekiem wolnym, chce żyć według logiki Bożego prawa.

Drugie pytanie brzmi: Czy wyrzekasz się wszystkiego, co prowadzi do zła, aby cię grzech nie opanował? Chodzi o decyzję zachowania higieny ducha, by człowiek przestrzegał zasad, o których mówi Chrystus. Jeśli cię ręka gorszy, odetnij ją, jeśli oko, wyłup je, jeśli noga, odetnij ją. Chodzi o wielkie wartości, o coś, co może być tak samo cenne jak oko, ręka i noga i co może zagrażać duchowi w naszej wędrówce do świata wielkich wartości. Kiedy ręka zatrzymała się na jakiejś wartości doczesnej i nie chce jej puścić, ochrzczony musi się zdecydować na to, że ją odetnie, aby zachować wolność.

Trzecie pytanie to: Czy wyrzekasz się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu? Rodzimy się w świecie doczesności i mamy przed sobą perspektywę śmierci. Księżę tego świata, który stracił szczęście wieczne, z zazdrości chce nas wszystkimi dostępnymi mirażami zatrzymać w doczesności, abyśmy nigdy nie uczestniczyli w szczęściu, które on bezpowrotnie utracił.

Jeśli człowiek świadomie i dobrowolnie podejdzie do chrzcielnicy, to perspektywa jego chrześcijańskiego życia otwiera się jako droga piękna i wspaniała. Jeśli natomiast ta decyzja jest niedowartościowana i chodzi tylko o ceremonie, a decyzja jest nie podjęta, to wchodzimy w pozorne chrześcijaństwo, które nie daje uświęcenia ani żadnej mocy wewnętrznej, nie zmienia człowieka, a rodzi szereg nieporozumień.

ks. Wojciech Medwid

Miejsca związane z Janem Pawłem II

Dnia 1 maja bieżącego roku w Rzymie, Sługa Boży - papież Jan Paweł II zostanie beatyfikowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Warto poznać dokładniej najważniejsze miejsca związane z życiem nowego błogosławionego.

Kaplica Świętej Rodziny

Od strony północnej znajduje się kaplica Świętej Rodziny. Charakterystycznym jest w niej to, że w miejsce figurki św. Joachima jest figurka św. Jana Kantego, profesora Akademii Krakowskiej. W tej kaplicy jest kamienna, barokowa chrzcielnica ze złotą pokrywą zwieńczoną krzyżem. To właśnie przy niej w dniu 20 czerwca 1920 roku został ochrzczony Karol Wojtyła. A wydarzenie to przypomina stojąca chrzcielnica, a obok na ścianach dwie pamiątkowe tablice. Został ochrzczony przez ks. Franciszka Żaka, kapelana wojskowego, późniejszego proboszcza kościoła parafialnego p.w. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Kozach, pochowanego na cmentarzu niedaleko kościoła na szlaku papieskim: Kozy- Hrobacza Łąka – Przełęcz u Paniarki Groniczki - Gaiki – Przełęcz Przegibek - Magurka Wilkowicka Przełęcz Łysa – Straconka.

Kaplica Świętego Krzyża

Od strony południowej na uwagę zasługuje kaplica Świętego Krzyża z wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa.

Kaplica Sługi Bożego Jana Pawła II.

Wnętrze kaplicy ukształtowane jest przez polichromię ukazującą ostatnią encyklikę Jana Pawła II „Eucharystia buduje kościół”. W ołtarzu w przyszłości znajdą się relikwie błogosławionego Jana Pawła II. W nastawie ołtarzowej znajduje się duży obraz Jana Pawła II Wielkiego, który podczas wizyty Ojca Świętego Benedykta XVI w dniu 27 maja 2006 roku, znajdował się na ołtarzu na rynku. Ojciec Święty Benedykt XVI podczas pielgrzymki śladami swojego poprzednika odwiedził to miejsce i pobłogosławił je. Kaplica ta jest miejscem kultu przysięgłego świętego Jana Pawła II.

Pomnik Jana Pawła II (przed Bazyliką)

Pomnik Jana Pawła II został poświęcony dnia 30 czerwca 2006 roku przez ks. Kardynała Stanisława Dziwisza. Idea tego pomnika to ukazanie Ojca Świętego Jana Pawła II jako Mojżesza naszych czasów przeprowadzającego lud z ziemi niewoli do ziemi obiecanej. Jak Mojżesz wyprowadził wodę ze skały, aby poć spragniony naród, tak spod pastorała papieża wypływa ożywcza woda, która przypomina niezwykłą dynamiczność pontyfikatu Jana Pawła II Wielkiego.

Wizyta Ojca Świętego Benedykta XVI w Wadowicach

Podczas pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski, (śladami Jana Pawła II, świadka wiary), w dniu 27 maja 2006 roku na rynku w czasie spotkania z wiernymi Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział: *” Z wielkim wzruszeniem przybywam do miejsca narodzin do miejsca narodzin mojego wielkiego Poprzednika, Sługi Bożego Jana Pawła II, do miasta jego dzieciństwa i młodości. Na szlaku mojego pielgrzymowania jego śladami na polskie ziemi nie mogło zabraknąć Wadowic. Pragnąłem zatrzymać się w Wadowicach w miejscach, w których budziła się i dojrzewała jego wiara, aby razem z Wami modlić się o rychłe wyniesienie go do chwały ołtarzy”.*

Dom Rodzinny Jana Pawła II

Dom rodzinny przyszłego błogosławionego Jana Pawła II znajduje się z boku sanktuarium. To właśnie w tym domu przy ul. Kościelnej 7, na piętrze 18 maja 1920 roku urodził się Karol Józef Wojtyła, który 16 października 1978 roku został wybrany papieżem (Piotrem Naszych czasów). Na domu umieszczona została tablica pamiątkowa, a od 1985 roku działa tu muzeum.

(obecnie w remoncie). W muzeum znajdują się m. in. rodzinne i osobiste pamiątki, turystyczne akcesoria, fotografie i cztery sutanny, które swymi zmieniającymi się barwami obrazują drogę skromnego księdza na szczyty hierarchii kościelnej. Z okna mieszkania Wojtyłów widoczny jest zegar słoneczny namalowany na ścianie Bazyliki z napisem: *Czas ucieka, wieczność czeka”.*

Sanktuarium MB Fatimskiej (kościół św. Piotra i św. Pawła)

Kościół został zaprojektowany przez krakowskich architektów T. Przemysława Szafera i Ewę i Jacka Gyurkovich'ów oraz konstruktorów Stanisława Kaczmarczyka i Janusza Mierzwę.

Wzniesiony w latach 1984 – 1001 jako votum wdzięczności za ocalenie Ojca Świętego Jana Pawła II po zamachu w dniu 13 maja 1981 roku. Papież osobiście konsekrował świątynię w dniu 14 sierpnia 1991 roku i dokonał aktu koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej, która została przekazana przez biskupa Leirii z Portugalii.

W tradycyjnym trójnawowym wnętrzu można odnaleźć schemat rzutów całego założenia bazyliki św. Piotra w Watykanie oraz rzutów placu przed bazyliką. Niewielka płyta z brązu znaczy miejsce zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II. Na placu przed kościołem stoi pomnik Jana Pawła II, dłuta włoskiego rzeźbiarza, Luciano Minguzzi. Jest to dar Watykanu, dla sanktuarium. Trzy spiszowe dzwony również są darem z Włoch dla parafii. Ofiarowali je mieszkańcy Vittorio Veneto, rodzinnego miasta papieża Jana Pawła I.

Kult

Figura Matki Bożej Fatimskiej przywieziona została w dziesiątą rocznicę cudownego ocalenia papieża Jana Pawła II z zamachu. Figura znajduje się w pobliżu ołtarza. Wadowickie sanktuarium stało się miejscem pielgrzymek; szczególnie licznie przybywają wierni 13 każdego miesiąca na nabożeństwa fatimskie. Choć sanktuarium nie ma jeszcze wiekowej tradycji, liczne wota świadczą o tym, że w tym miejscu matka Boża fałskawie wysłuchuje prośb pielgrzymów.

Odpusty: Matki Bożej Fatimskiej (13.V), św. Piotra i Pawła (29.VI).

Kościół i klasztor ojców Karmelitów Bosych.

Zbudowany w latach 1897 – 1899. W kościele tym znajdują się relikwie Błogosławionego Ojca Alfonsa Marii Mazurka (18919 – 1944), który został zamordowany przez hitlerowców 28 sierpnia 1944 r. Był to człowiek czynu i modlitwy. Natomiast w klasztorze znajduje się cela zakonna św. Rafała Kalinowskiego.

Wizyty Jana Pawła II.

Papież Jan Paweł II był w Wadowicach trzykrotnie.

Po raz pierwszy odwiedził swoje rodzinne miasto w dniu 7 czerwca 1979 r. podczas swojej pierwszej wizyty w Ojczyźnie. Najpierw w kościele Ofiarowania NMP modlił się przed Najświętszym Sakramentem, a potem przy chrzcielnicy, gdzie został ochrzczony. Następnie na zewnątrz świątyni spotkał się z mieszkańcami.

Po raz drugi przybył do Wadowic w dniu 14 sierpnia 1991 roku podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny. W kościele Ofiarowania NMP modlił się przed chrzcielnicą oraz w kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy, następnie konsekrował nowy kościół św. Piotra i Pawła – wybudowany jako votum dziękczynne za ocalenie życia po zamachu w dniu 13 maja 1981 roku. Tamże ukoronował figurę matki Bożej fatimskiej. Trzecia i ostatnia wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach miała miejsce w dniu 16 czerwca 1999 roku w trakcie siódmej pielgrzymki do Ojczyzny. Przeszła do historii jako niezwykle osobista. Oficjalnym celem wizyty była koronacja obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy w jej kaplicy w Bazylice Ofiarowania Najświętszej Marii Panny.

Andrzej Georg



Jezu, ufam Tobie!

Parafialne pielgrzymowanie

Na poniedziałek, 14 kwietnia została zapowiedziana pielgrzymka do Krakowa-Łagiewnik i prośba, aby jak najwięcej osób w niej uczestniczyło. W tym bowiem dniu i w tym miejscu Ksiądz Proboszcz planował zawierzyć naszą Parafię Bożemu Miłosierdziu. Zapisano się tyle osób, że można było pojechać jednym autobusem a drugi przeznaczony był dla chórzystów.

O godz. 7⁰⁰ Ksiądz Proboszcz przywitał wszystkich obecnych w autobusie i rozpoczął to nasze pielgrzymowanie błogosławieństwem na drogę. W czasie jazdy odmówiliśmy modlitwy poranne, odśpiewane zostały Godzinki, modliliśmy się na różańcu i śpiewaliśmy.

Zatrzymaliśmy się w Wadowicach, miejscu narodzin Karola Wojtyły. Nawiedziliśmy bazylikę NMP, był czas na modlitwę indywidualną oraz zwiedzanie kaplicy Śl. Bożego Jana Pawła II, która jest przygotowywana na przyjęcie relikwii bł. Jana Pawła II. Byliśmy też w Muzeum Miejskim i zobaczyliśmy wystawę „Wadowice Karola Wojtyły”, która pokazuje Wadowice z okresu dzieciństwa i młodości Karola Wojtyły. Stanowi nowatorskie połączenie archiwalnych fotografii, dokumentów, eksponatów z multimedialnymi środkami przekazu. Wystawa wywarła na nas mocne wrażenie.

Po tych doznaniach ruszyliśmy w dalszą drogę, a najbliższym celem była Kalwaria Zebrzydowska. Tam spędziliśmy ponad dwie godziny - modląc się w bazylice bądź na drózkach i ciesząc się czynną jeszcze ruchomą szopką. Był również czas na posilenie się - zjedzenie obiadu i wypicie kawy.

Tak wzmocnieni jechaliśmy już do Łagiewnik. Do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego dotarliśmy ok. godz. 14⁰⁰. Najbliższe pół godziny przeznaczone było na modlitwę, zwiedzanie bądź spowiedź. Następnie wysłuchaliśmy prelekcji miejscowej siostry zakonnej na temat miłosierdzia Bożego i sanktuarium. Po odmówieniu koronki, w bazylice rozpoczęła się uroczysta msza św. Zostaliśmy bardzo ciepło przywitani przez vice kustosa sanktuarium ks. Franciszka Ślusarczyka, który wspominał też cel naszego przyjazdu w to miejsce - chęć oddania się w opiekę Bożemu miłosierdziu. Głównym celebransem mszy św. był ks. prob. Antoni Sapota, a swoim śpiewem uświetniał ją nasz chór „AVE”.

Kazanie wygłosił wspomniany już ks. Franciszek. Na wstępie nawiązał do patronów dnia - św. św. Cyryla i Metodego, patronów Europy, którzy podobnie jak pierwsi apostołowie byli wysłani „po dwóch”, aby iść przed Chrystusem, szli do miast i miejsc zwiastując Dobrą Nowinę. Do nich to porównał św. s. Faustynę i Jana Pawła II. Nazwał ich „wspaniałymi filarami nowej świątyni”. S. Faustyna, apostołka Bożego miłosierdzia, to Boże miłosierdzie przyjęła swoim umysłem, a Sługa Boży Jan Paweł II ten wielki dar miłosierdzia przekazał nowemu tysiącleciu, zawierając w tym właśnie miejscu, w tej nowej świątyni cały świat. Wcześniej kaznodzieja przypomniał niezwykłą wizję dotyczącą powstania świątyni, którą miała s. Faustyna: *Dziś widziałam zatknięte w ziemi dwa słupy, bardzo wielkie, jeden zatknęłam ja, a drugi pewna osoba, S. M. (Sopoćko M.) (...). Te dwa słupy były blisko siebie na przestrzeni tego obrazu i ujrzałam ten obraz zawieszony na tych dwóch słupach, bardzo wysoko. W jednej chwili na tych dwóch słupach stanęła wielka świątynia i wewnątrz i na zewnątrz. Widziałam rękę, która wykańczała tę świątynię, ale osoby nie widziałam. Wielkie mnóstwo ludzi było na zewnątrz i w świątyni, a strumienie wychodzące z najli-*

tościwszego Serca Jezusa spływały na wszystkich” (Dz. 1689).

Ks. Franciszek mówiąc o tym, iż przyjechaliśmy w to miejsce, aby oddać się pod opiekę Bożemu miłosierdziu, podkreślił że musimy pamiętać, że ten dar jest także dla nas zadaniem - byśmy umieli żyć tym miłosierdziem na co dzień, byśmy nie tylko korzystali z tych wielkich darów Bożej miłości, ale by nasze serca były coraz bardziej miłosierne wobec ludzi. Byśmy byli świadkami miłosierdzia. Byśmy prosili Boga, aby nas umocnił na drodze żywej wiary, ufnej nadziei i coraz gorętszej miłości wobec Boga Miłosiernego, postawy miłosierdzia, szacunku, dobroci wobec siebie nawzajem. Byśmy w naszym codziennym życiu byli jakby przedłużeniem Jego miłosiernych dłoni i Jego kochającego serca.

Potem Ksiądz Proboszcz odczytał Akt Zawierzenia Świata Bożemu Miłosierdziu, dokonany przez Jana Pawła II 17. 08. 2002 r.

AKT ZAWIERZENIA BOŻEMU MIŁOSIERDZIU

Jezu, ufam Tobie!

Boże, Ojczy miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu, Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka.

Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przewycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie, trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei.

Ojczy przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata! Amen.

Po mszy św. mieliśmy możliwość uczczenia relikwii św. s. Faustyny. Późniejszy czas wolny każdy spędzał jak chciał - zwiedzając poszczególne kaplice, modląc się....

Około godziny 17 byliśmy znowu w autobusie. Wracaliśmy pełni radości z doznanych przeżyć. Za to wszystko w imieniu nas wszystkich podziękowała Księdzu Proboszczowi jedna z uczestniczek. Do Ustronia wróciliśmy ok. godz. 19.

Jerzy Stec

Dobra rada na ten rok!!!

Z miłości

„Cóż mamy czynić?” - pytały tłumy Jana Chrzciciela. Niektórzy czasem męczą się, bo chcą dokonywać wielkich czynów, ale im się to nie udaje. Chcą malować piękne obrazy i nie potrafią. Męczą się, by być świętymi i też nie potrafią. Od pytania „Co mam czynić?” ważniejsze jest inne: „Dlaczego czynię to, co czynię?”.

Jeśli ktoś dokonuje wielkich dzieł, ale myśli tylko o wystawieniu sobie pomnika - niczego dobrego nie czyni. Jeśli ktoś tylko obiera kartofle po to, by nakarmić biednego człowieka - czyni wielką rzecz.

Nie jest ważne, co czynimy: czy hodujemy róże, czy zamiatamy, czy urządzamy pranie, czy mamy wykłady na wyższych uczelniach, czy hodujemy chomiki nie srebrne, nie szare, ale takie z czarnymi ogonkami i czarnymi uszami. Ważne jest, dlaczego to wszystko robimy. Czy z miłości do człowieka, do Pana Boga, czy tylko z miłości do siebie?

Święta Katarzyna miała kiedyś objawienie. Bóg jej powiedział: „Wcale nie oczekuję od ciebie wielkich dzieł. Wielkie dzieła czynię sam. Po co tak się męczysz, jeśli ci się coś nie udaje? Czekamy tylko na twoje serce”.
Ks. Jan Twardowski

Kącik poezji

Ja Ciebie Kocham

Ja ciebie Kocham! Ach te słowa
Tak dziwnie w moim sercu brzmią.
Miałaby wrócić wiosna nowa?
I zbudzić kwiaty co w nim śpią?
Miałbym w miłości cud uwierzyć,
Jak Łazarz z grobu mego wstać?
Młodzięczy, dawny kształt odświeżyć,
Z rąk twoich nowe życie brać?

Ja ciebie Kocham? Czyż być może
Czyż mnie nie zwodzi złudzeń moc?
Ach nie! bo jasną widzę zorzę
I pierzchającą widzę noc!
I wszystko we mnie inne, świeże,
Zwątpienia w sercu stopniał lód,
I znowu pragnę - Kocham - wierzę -
Wierzę w miłości wieczny cud!

Ja ciebie Kocham! Świat się zmienia,
Zakwita szczęściem od tych słów,
I tak jak w pierwszych dniach stworzenia
Przybiera ślubną szatę znów!
A dusza skrzydła znów dostaje,
Już jej nie ściga ziemski żal -
I w elizejskie leci gaje -
I tonie pośród światła fal!

Adam Asnyk

„... Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu - Byłam Świadkiem Jehowy (dokończ. rozmowy z Krystyną)

- Ile osób może odwiedzić w miesiącu średnio aktywny głosiciel?

- Jeśli rozmowa średnio trwa godzinę, a poświęca się 60-90 godzin w miesiącu, to rachunek jest prosty. Oczywiście puka się niemal do każdego, wychodząc z założenia, że każdy potrzebuje tego orędzia.

- Odwiedzający nasze domy Świadkowie Jehowy starają się być bardzo mili, czy to wynika z jakiegoś przeszkolenia?

- Przede wszystkim w zborze zwraca się uwagę, aby całym sobą potwierdzać wyznawaną naukę. I swoiście to pojmują. Wszyscy starają się być grzeczni, mili, porządnie się ubierać, bo to zwraca uwagę i jest skuteczne. Są też zebrania, na których uczą się techniki konwersacji, znaczenia gestów, odpowiadania na najczęściej spotykane zarzuty. Oprócz tego są zwyczajne niedzielne spotkania w zborze, gdy analizuje się wybrany artykuł ze *Strażnicy* i są godzinne zebrania w tygodniu małych grup przerabiających wyznaczone publikacje.

- Kiedy zaczęłaś mieć wątpliwości?

- Właściwie od początku się pojawiały. Irytowały mnie niektóre artykuły w *Strażnicy*. Jest to podstawowe pismo tego wyznania; ma formować, wychowywać itd. *Przebudźcie się* pełni jedynie rolę „zaciekawiacza”. Otóż pewne argumenty nie przekonywały mnie, były zbyt naciągane. W tekstach raził natłok biblijnych cytatów, nie zawsze pasują- ➔

str. 6

Z życia parafii



• Tydzień temu, w niedzielę, przy drzwiach kościelnych składaliśmy ofiary na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

• W poniedziałek, 14 lutego, miała miejsce parafialna pielgrzymka do Krakowa-Łagiewnik, w czasie której Ksiądz Proboszcz zawierzył nas wszystkim Bożemu miłosierdziu (relacja z pielgrzymki na str. 4).

• W czwartek, 17 lutego, odbyło się kolejne spotkanie z lekarzem w ramach „Czwartków ze zdrowiem”. Tym razem prelegentem był dr Marcin Pecold a temat brzmiał *Problemy geriatry - medycyny Seniora*. Witając licznie zgromadzonych w Czytelnicy Katolickiej Ksiądz Proboszcz przypomniał, że tych spotkań z lekarzem odbyło się już kilkanaście (to było 20 - przyp. red). Wyraził też radość z obecności tylu osób oraz z tego, że dr Marcin Pecold zgodził się u nas wystąpić.

Prelekcja, której podtytuł brzmiał - *Ile radości w starości?* była niezwykle interesująca. Dowiedzieliśmy się m.in., że starość niekoniecznie związana jest z wiekiem, a w związku z tym że rozpoczyna się już w czwartej dekadzie życia to nie powinniśmy się jej bać, ale dobrze się do niej przygotować. I tu pomocne może być motto: „Nie chodzi o to, by dodać lat do starości, ale nawet bardziej o to, by dodać życiu lat”. Aby dożyć dobrej starości należy prowadzić odpowiedni styl życia - poprzez aktywność zarówno fizyczną, jak i intelektualną i ważna jest przy tym regularność. Należy również pamiętać o profilaktyce, czyli w określonym okresie wykonywać pewne badania a także dbać o higienę psyche i intelektu poprzez rozwijanie zainteresowań, udział w życiu społecznym itp. Takim dobrym podsumowaniem tego spotkania może być recepta na pomyślne starzenie się - *Być aktywnym, myśleć pozytywnie, kochać ludzi*.

Po prelekcji był jeszcze czas na zadawanie pytań z czego wiele osób skorzystało. Okazało się jednak, że pytania te powinny trafić do osób rządzących, do polityków a nie do lekarza.

Następne spotkanie z lekarzem zaplanowane jest na 17 marca, a prelegentem będzie dr Andrzej Wojcieszek, onkolog, ginekolog, którego już raz mogliśmy posłuchać. Zapraszamy.

• Jak już zdążyliśmy zauważyć w kościele trwają prace przygotowawcze do obłożenia ścian wzdłuż kościoła marmurem. Jednocześnie też prowadzone są prace w kaplicy wieczystej adoracji.

• Przy ołtarzu MBNP jest nowa skarbona, do której można wrzucać prośby i podziękowania na środowe nowenny.

JUBILACI TYGODNIA

Anna Stec
Krystyna Brachaczek
Czesław Błahut
Józef Kołder



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

➔ str. 5 cych do tematu lub twierdzenia. Czasem myślałam, że po prostu nie rozumiem. Postanowiłam kogoś wypytać, ale to się odwlekało. Miałam mieszane uczucia, gdy krytykowano Kościół katolicki. Posługiwano się ogólnymi opiniami i dość nachalnie. Np. czytałam krytykę celibatu kapłanów w Kościele. Cytaty dobierano jednostronnie, przemilczając te o bezżenności dla Królestwa Niebieskiego. A przecież wśród Świadków Jehowy są pionierzy, którzy także się nie żenią, aby w pełni poświęcić się głoszeniu, lecz o tym pisano już w innym kontekście i jako rzeczy chwalebnej. Taka agresywna krytyka Kościoła odpowiada tym, którzy są w konflikcie z Kościołem i głoszonymi przez niego zasadami. Raziło mnie też, jak wszystko starano się bezwzględnie wyjaśnić, od początku do końca, jak małym dzieciom, jakby nieuprawnione były żadne wątpliwości.

- Czy wątpliwości się nasilały?

- Po dwóch, trzech latach zastrzeżeń i wahań przybywało. Zaczęłam delikatnie rozmawiać o tym z innymi. Czułam, że uprawiam jakąś partyzantkę; na przykład już nie stroniałam od wydawnictw katolickich. Czytałam *Niedzielę, W drodze, Miłujcie się...* Szukałam różnych opinii. Dostałam *Pismo Święte przeczy nauce Świadków Jehowy* i *Strzeżcie się fałszywych proroków*, ale te książki nie trafiały do mnie. Nie wszystkich Świadków Jehowy można posądzać o złą wolę, przede wszystkim nie można ich obrażać, zaczynać dyskusji od napaści. Jeśli wyczuwałam ton agresywny, odkładałam lekturę. Są to książki raczej dla katolików. Szczęśliwie napotkałam dwie osoby, które pomogły mi wiele rzeczy zrozumieć. Otrzymałam nowy Katechizm Kościoła Katolickiego. To była cudowna lektura, wspaniale opracowane tematy z odnośnikami do Pisma. Do tego *Sakramentologia biblijna* biskupa Romaniuka, także duże KUL-owskie dzieło *Jezus Chrystus - historia i tajemnica* i inne. Szybko uświadomiłam sobie, że wiedza Kościoła jest bardzo głęboka i godna podziwu. Tymczasem nas zapewniano, iż w Kościele wszystkie prawdy są przyjmowane wyłącznie na wiarę, bez rozumowej refleksji. Coraz bardziej uświadamiałam sobie, że to, co podają Świadkowie Jehowy, jest wyłącznie kwestią ślepej wiary. Zaczęłam porównywać *Biblię Tysiąclecia z Przekładem Nowego Świata* i znalazłam wersety, w których imię Jezus zamieniono na Jehowa, przesunięto znaki interpunkcyjne itp.

- Czy byłaś osamotniona z tymi wątpliwościami w swej grupie?

- Spotykałam się z podobnymi reakcjami u innych, ale raczej każdy się konspirował. To wynikało z jakiegoś mechanizmu psychologicznego. Zdarzały się różne reakcje, np. znajomą zachwyciła lektura książki de Mello, którą dostała od kogoś na zasadzie: my weźmiemy wasze *Przebudźcie się*, jeśli wy weź-

miecie coś od nas. Gdy dowiedziała się jednak, że autor jest katolikiem, odrzuciła ją, jakby trzymała w ręku węża. Inna przyznała mi się kiedyś, iż przeczytała protestancką książkę o Świadkach i otdąd jej wątpliwości się nasilały. Na przykład Świadkowie Jehowy wyznaczali kilka razy koniec świata. *Strażnica* starała się to tłumaczyć, jednak doza nieufności pozostała - także, co do nieomyślności w innych sprawach. Jeśli nauka jest prawdziwa i Boża, to nie powinny mieć miejsca takie błędy, a jeśli jest ludzka i omylna, to traci swój sens. Jednak Świadkowie wystrzegają się tego, co może zachwiać ich wiarą.

- Wspomniałaś, że w poszukiwaniach bardzo ważne były rozmowy...

- Teraz wiem, że mój powrót wcale nie był moją zasługą, że Bóg mnie prowadził, także posłużył się osobami, które powstały na mej drodze. W rozmowach z nimi uderzała mnie ich pokora, czego nie odczułam wśród Świadków. Tam była wyłączonec na zbawienie, pycha. Uważano, że nie można kogoś kochać, bo robił to lub tamto. Mój pierwszy katolicki rozmówca opowiadał o swej wierze, dawał świadectwa, które przypominały mi żywą wiarę mojej babci, zawierzenie Bogu w trudach życia. Inny, z którym omawiałam konkretne zagadnienia, studiował teologię. Gdy pojęłam, iż Trójca Święta jest złączona absolutną miłością, przestałam mieć problem z oddzielaniem Osób Bożych, hierarchizowaniem Ich. Bardzo ważne było dla mnie, że w tych rozmowach nie byłam przekreślana jako Świadek Jehowy. Porównywałam to z reakcjami, jakie w analogicznych sytuacjach przejawiają Świadkowie Jehowy i doszłam do wniosku, że miłość do ludzi słabych i grzesznych - przy wszystkich niedoskonałościach - jest tu, w Kościele katolickim. I to nie był wniosek etyczny, ja tego dobra doświadczałam na sobie.

Delikatnie zachęcana byłam, aby zwyczajnie zejść do kościoła. Nie od razu, ale któregoś dnia poczułam taką potrzebę. Weszłam, uklękłam w kąci i mówiłam Jezusowi o wszystkim, co się ze mną dzieje. Poczułam, jakbym przyszła do domu. Po raz pierwszy odczuwałam bliską obecność Boga i tak mocno doświadczyłam Jego miłości. To było niebywałe. Tak wiele wątpliwości się nagle rozjaśniło. Taka malutka i pokorna trwałam przed Nim, bo objawiła mi się Jego wielkość. Byłam szczęśliwa, przejęta odkryciem, jak bardzo w tych wszystkich doświadczeniach On mnie prowadził i nie przestawał kochać. Płakałam. Przyszły odpowiedzi na wszystkie moje poszukiwania i tęsknoty. Potem wszystko stało się proste. Msza św. i sakramenty stały się dla mnie dobrodziejstwem. I już nie jest to forma, ale osobowe spotkanie z Jezusem.

Rozmawiał Roman Czepe

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl